Kuryer Poznański.

Nr. 281. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 8 grudnia 1882.** (*w zastępstwie*) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w sobotę.

POZNAŃ, 7 grudnia.

(*Głosy prasy półurzędowéj o objeździe p. Giersa. — Obrady francuskiéj Izby deputowanych nad budżetem i zachowanie się prawicy; śmierć Ludwika Blanca. — Kwestya egipska w holenderskiéj Izbie deputowanych. — Rokowania gabinetu angielskiego z rządem unii amerykańskiej w kwestyi madagaskarskiéj. — Wybory polityczne w Bułgaryi i postępy katolicyzmu.*)

Zachowanie się półurzędowéj prasy niemieckiéj i austryackiéj w obec objażdżki p. Giersa naprowadza na domysł, że ministrowi rosyjskiemu nie powiodło się nawet zawiązać przyjaznych stósunków pomiędzy trzema cesarstwami. Nasamprzód zwróciła „Post“ berlińska uwagę na przekształcenie jazdy rosyjskiéj, które organ ambasadorów tłómaczył nieprzyjaznemi Rosyi względem Niemiec zamiarami, następnie przyboczny organ kanclerski wyliczył we formie zaczepki Polaków przygotowania wojenne Rosyi, poczém inspirowany dziennik „Grenzboten“ przypomniał spisany pomiędzy Niemcami a Austryą traktat, a dziś zamieszcza po raz wtóry „Post“ bardzo zajmujący artykuł, który ze względu na źródło, z jakiego czerpie dziennik ten swe inspiracye, w obszerniejszéj podajemy treści.

„Myliłby się ten — pisze „Post“ — ktoby sądził, że politycy w rodzaju Skobielewa wymarli w Rosyi ze śmiercią tego szowinisty rosyjskiego. Mniemanie o militarnéj przewadze Rosyi jest w wyższych kołach oficerskich, mianowicie pomiędzy tymi, którzy innych prócz rosyjskiéj armii nie znają, bardzo rozpowszechnione i ta samowiedza o przewadze armii rosyjskiéj łączy się z pokusami, któreby ją chciały w czyn zamienić i w wojnie z zachodniemi sąsiadami zdobyć awanse, ordery, krzyże i łupy. Żywioły, które za czasów Ludwika XIV zagrażały ustawicznie pokojowi Europy, ten szowinizm militarny, stracił dziś na kredycie we Francyi pod naciskiem rozczarowania, wywołanego klęską r. 1870. Inaczéj się rzecz ma z szowinizmem rosyjskim. Może i tutaj z powodu ostatniéj wojny na Bałkanie nie ma już takiego zaufania do własnéj potęgi, ale nie należy zapominać o usposobieniu 50 milionów chłopów rosyjskich, których każdéj chwili można zapalić żądzą wojny. W przeszłém stuleciu nie byłby mógł Pugaczew wywołać powstania, gdyby był nie miał po swéj stronie ludu wiejskiego. Wtedy nie znano jeszcze w Rosyi nihilistów, ale już wtedy były wielkie masy ludu, które ta myśl, że nic nie stracą, a mogą wiele zyskać, czyniła bardzo pochopnemi do buntów i wojny. Dziś powstanie Pugaczewa ma niezliczone drogi, na których może się rozszerzyć i ukonsolidować. Powstanie takie byłoby dziś lepiéj uzbrojone i znalazłoby oddźwięk w prowincyach, które z innych powodów, co chłopi rosyjscy, nie są zadowolone z istniejących stósunków. Nie sądzimy, iżby rosyjski szowiniści w swych podżeganiach przeciwko Niemcom zamierzali odwrócić uwagę ludu od wewnętrznych stósunków. Nie udałoby się im to w razie wojny z Niemcami tak samo, jak nie powiodło się w wojnie z Turcyą. Ale tak daleko nie sięgają obliczenia epigonów Skobielewa. Nic to u nich nie waży, że wywołają swemi rozbójniczemi wypadkami oburzenie w świecie cywilizowanym, że zniszczą cywilizacyą europejską. I tém się tłómaczy, że nie dawno jeszcze temu mógł jenerał rosyjski z dostojnéj rodziny propagować rzeź w Niemczech i dowodzić, że w Rosyi nie ma wprawdzie pieniędzy na prowadzenie wojny, ale pieniędzy tych nie potrzeba, gdyż należy tylko wysłać do Niemiec 50,000 dragonów i 50,000 kozaków, ażeby je sobie zdobyć i zniszczyć Niemcy, zanimby zdołały uruchomić swoję armią. Zależy wszystko na tém, ażeby wojnę prowadzono w sposób barbarzyński. Gdyby kozacy i dragoni mieli zostać wyparci z granic Niemiec, to pozostaje im jeszcze odwrót, mogliby oni w odwrocie tym wszystko zniszczyć, a nawet spalić Warszawę. Jenerał ten rosyjski proklamuje tego rodzaju wyprawy krzyżowe w miejscach publicznych i zyskuje poklask słuchaczy.“

Powyższe uwagi inspirowanego dziennika i te oskarżenia Rosyi o tak barbarzyńskie zachcianki wojenne, podnoszone w chwili objazdu p. Giersa, nie wróżą pomyślnego skutku jego misyi pokojowéj.

Francuska Izba deputowanych obraduje dotąd nad budżetem. Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła budżet ministerstwa handlu. Minister Tirard zaprotestował na témże posiedzeniu przeciw ustawicznym żądaniom nowych kredytów i oświadczył, że należy już raz wstrzymać się na téj drodze, jeżeli nie chce się zniweczyć równowagi w budżecie. — Prawica Izby deputowanych odbyła tegoż dnia plenarne frakcyjne posiedzenie i postanowiła głosować przeciw całemu budżetowi. Monarchiści nie chcą — jak się domyśla korespondent — brać na siebie odpowiedzialności za deficyt w budżecie, a powtóre zamyślają wziąć przez to swe zachowanie odwet za wykluczenie ich z wszystkich najważniejszych komisyi parlamentarnych. — W dniu wczorajszym zakończył żywot w mieście Cannes znany publicysta, republikanin, radykał i socyalista Ludwik Blanc, autor dzieła „Histoire de dix ans 1830—1840.“ Urodził się 28 października 1813 r. w Madrycie, gdzie ojciec jego był jeneralnym inspektorem finansów na dworze króla Józefa Bonapartego. Wybitną rolę polityczną odgrywał zmarły w r. 1848. Po wybuchu rewolucyi lutowéj został mianowany członkiem rządu prowizorycznego i cały swój talent i pracę poświęcił interesom stanu roboczego. Przeprowadził on wówczas ustanowienie „komitetu rządowego dla robotników“ i obudził wśród ludności pracującéj nadzieje i żądze, które późniéj znalazły wyraz swój w straszliwéj rewolucyi, którą jenerał Cavagnac pokonał po kilkodniowych krwawych walkach na ulicach Paryża. Po zamachu stanu w dniu 2 grudnia udał się Blanc do Belgii, następnie do Anglii, gdzie przebywał do 8 września 1870 roku i gdzie pomiędzy innemi napisał dzieło „Histoire de la révolution 1848.“ Wybrany r. 1871 dnia 8 luiego członkiem Zgromadzenia narodowego, zajął miejsce na skrajnéj lewicy.

Na wczorajszém posiedzeniu niższéj Izby holenderskiéj przyszła pod obrady kwestya egipska. Na odnośną interpelacyą odpowiedział minister spraw zagranicznych, van Rochussen, że interesa, jakie ma Holandya na kanale Suezkim, są tak jasne i nieulegające zaprzeczeniu, iż nie należy się nawet obawiać, iżby mocarstwa miały pominąć Holandyą.

Poselstwo królowéj Madagaskaru bawi dotąd w Londynie. Gabinet angielski usiłuje podobno rząd unii amerykańskiéj nakłonić do oporu przeciw pretensyom Francyi do Madagaskaru. Jak się „Nordd. Allg. Ztg.“ dowiaduje, miała już nawet nastąpić między obu temi rządami wymiana zdań, mająca na celu wysłanie wspólnéj noty do gabinetu francuskiego.

W Bułgaryi odbyły się w dniu wczorajszym pierwsze wybory do skupczyny. Jak donoszą z Sofii do „Politische Correspondenz,“ nie zakłócono nigdzie spokoju. Żywy udział w wyborach wzięło stronnictwo liberalne. Natomiast wstrzymali się od głosowania skrajni liberałowie. Odbyli oni zebranie, na którém postanowili zaprotestować ponownie przeciw podwójnemu systemowi wyborczemu. — Jako wielce pocieszający objaw zapisujemy tu fakt, o którym donoszą do „Osservatore Romano.“ Oto w tych dniach powróciło znów dwadzieścia miejscowości w Bułgaryi na łono Kościoła katolickiego. Inicyatywę do téj konwersyi dała ostatnia podróż wizytacyjna Apostolskiego delegata, Vanutelliego, i zwrócenie kościoła w Stojakowie, który schizmatycy odebrali dawniéj nieprawnie katolikom.

MOWA
posła
Czarlińskiego.

Przy obradach nad wnioskiem posła Philippsa, dotyczącym wynagrodzenia niewinnie skazanych, zabrał głos poseł Czarliński i odezwał się w te słowa:

Panowie! Po obszernych nader wywodach poprzednich mówców pozostaje mi tylko kilku słowy określić stanowisko, jakie my Polacy wobec projektu tego zajmujemy, zwłaszcza, że pora spóźniona a rzecz samą uzasadniono już ze stanowiska humanitarnego.

Rozumie się, że my Polacy głosować będziemy za wnioskiem, powiadam „rozumie się,“ bo sądzę, że nie masz członka Wysokiéj Izby, któryby innego głosowania po nas się spodziewał, ponieważ zawsze i wszędzie stawamy w obronie sprawy dobréj i słusznéj. A sprawiedliwą i słuszną jest rzeczą, żeby dozwoloném było żądać wynagrodzenia za doznane pogwałcenie praw swoich i utratę wolności osobistéj, która to utrata, jak kilku mówców, a mianowicie sam wnioskodawca wykazał, nader opłakane skutki za sobą pociągnąć może.

Jeżeli zaś my Polacy to w ogólności uznajemy, to tém więcéj musim wystąpić w obronie tego wniosku, boć w świeżéj jeszcze mamy pamięci wszystkie zajścia dawniejsze, które nosiły na sobie charakter środków prewencyjnych. Wystarczy przypomnieć lata 1863 i 1864, w którym masami rodaków moich, a pomiędzy nimi mnie także więziono — a ściganie to Polaków podobném było do naganki, urządzonéj na cześć i korzyść stojących po za kordonem sąsiadów zbrojnych miłych. Wystarczało słowo urzędnika administracyjnego, żeby Polaków gromadnie zamykać za kratą więzienia, gdzie wbrew przepisom konstytucyjnym — „nie wolno nikogo usunąć z pod władzy sędziego śledczego,“ tygodnie i miesiące całe bez poprzedniego śledztwa przesiedzieć musieli. Pomiędzy tymi (uwięzionymi) było dużo takich, co innego majątku nie posiadają, krom tego, co pracą rąk sobie zarabiają i którzy jedyną podporą swych rodzin byli, nie mało rodzin naszych wtenczas doprowadzono do ruiny. Jasną zresztą jest rzeczą że podobnych nadużyć trudno uniknąć przy zastósowaniu gwałtownych środków prewencyjnych.

I czegoż w końcu udowodniono? Najczęściéj skończyło się na tém, że powiedziano po prostu: „Możesz iść do domu.“ Innego téż rezultatu nie można się było spodziewać, ponieważ sąd wiedzieć musiał, że zbrodni nie popełniono a oskarzenie opartem było na płonnych domysłach, że wreszcie Polacy uczynili tylko to, co jako Polacy uczynić musieli.

Ale z innéj także przyczyny będzie nam przyjęcie tego projektu bardzo pożądaném. Od roku 1876 bowiem wyrzucono na mocy świeżéj ustawy, regulującéj porządek sądownictwa, język polski z rozpraw sądowych a skutkiem tego stało się porozumienie pomiędzy stronami i pomiędzy sędzią a oskarzonym nader często po prostu niemożliwem.

(Wielka prawda! w centrum).

Nie wątpię jednak, że w końcu wedle słów poety, odniesie prawda i sprawiedliwość zwycięztwo nad fałszem i obłudą. Przekonani téż jesteśmy my Polacy, że wniosek nasz o przywrócenie języka polskiego do rozpraw sądowych, który postawić zamierzamy, uzyska większość Wysokiéj Izby.

Panowie! Zaprawdę gdybym nie był Polakiem, co umie mężny stawić opór boleści gwałtownéj, rozpaczać by mi przyszło, kiedy patrzę na śmiałe naciąganie paragrafów prawnych, ilekroć o nas sprawa się toczy.

(Brawo!)

Będziemy przeto, Panowie, głosowali za tém, żeby wniosek przekazano komisyi i mam nadzieję, że z obrad komisyi wróci nam jako ustawa, która godnie odpowie warunkom sprawiedliwości i słuszności. Dodaję, że nam Polakom mniéj chodzi o wynagrodzenie, przyznane niewinnie skazanym, jak o to, żeby ustawa ta, raz przeprowadzona, koniec położyła niesprawiedliwym aresztowaniom za rzekome przestępstwa polityczne.

Pragniemy więc, żeby projekt przyjęto i jesteśmy przekonani, że, chociaż p. minister usiłował sprawę tę w podejrzenie podać i powiedział, że gdybyśmy z zimną krwią do dzieła się zabrali, napotkalibyśmy na znaczne trudności, uda nam się złożyć dowód, że gdzie serce milczy, tam rozum też nie działa normalnie.

(Brawo!)

Interpelacya centrum.

Poseł Windthorst wniósł w parlamencie następującą interpelacyą, popartą przez członków centrum i Alzatów.

Dnia 18 stycznia r. b. uchwalił parlament niemiecki nadać konstytucyjne zatwierdzenie projektów do prawa znoszącego ustawę o przeszkodzeniu nieprawnego wykonywania urzędowych czynności kościelnych z dnia 4 maja 1874 r. Jak się przekonujemy ze spisu uchwał, powziętych przez Radę związkową co do decyzyi parlamentu z I sesyi V okresu prawodawczego, przekazała Rada związkowa ten projekt kompetentnemu wydziałowi.

Pozwalam sobie zapytać kanclerza Rzeszy:

1) czy wydział Rady związkowéj zdał już raport ze swych czynności, i czy Rada związkowa powzięła uchwałę co do tego projektu?
2) jeżeli, jak słychać, uchwała Rady związkowéj była negatywnéj natury — zapytuję, czy kanclerz Rzeszy mógłby nam zakomunikować powody takiéj uchwały?

Berlin, 5 grudnia 1882.

podp. Windthorst

i podpisy członków frakcyi centrum oraz kilku Alzatów.

Jak się dowiadujemy, Polacy interpelacyi téj nie podpisali, atoli nie dla tego, jakoby się na nią nie godzili, lecz jedynie dla tego, że żadnego z nich w chwili podpisywania jéj nie było w sali.

Mimo to Polacy, — jak się dowiadujemy — nie tylko jak najusilniéj popierać będą interpelacyą Windthorsta — ale i ze swéj strony przyczynią się do wykazania niedogodności i złych następstw, których ustawa z dnia 4 maja stała się przyczyną; — gdyż nigdzie ustawy téj nie stósowano z taką bezwzględnością i surowością jak w W. Ks. Poznańskiém.

Liberalne koziołki.

Pseudoliberalizm niemiecki znajduje się w bardzo niemiłém położeniu. Zasady liberalizmu, którego fałszywą maską się przyozdobił, nakazywałyby mu oddać hołd wolności, słuszności i prawdzie, oddać sprawiedliwość pokrzywdzonym w prawach swoich. Co więcéj, dzisiejsze opozycyjne stanowisko, jakie liberalizm zajął wobec rządu, pcha go tém silniéj do uznania słusznych skarg i żalów, które Polacy wytaczają przeciw temuż rządowi — atoli zaślepienie i stary nałóg przywłaszczania wszelkiéj wolności i swobody na swój wyłączny monopol tak silny wywierają wpływ na aparat liberalnéj logiki, że myśl tych ludzi nieustannie oscylować musi między fałszem a prawdą. Kiedy zaś w końcu do tych wpływów dołączy się jeszcze silny prąd wrodzonéj do Polaków niechęci, wnioski ostateczne zmierzają zawsze i stanowczo w kierunku fałszu.

W sejmie pruskim zbliża się chwila, w któréj posłowie nasi czy to w formie wniosku, czy téż w inny jaki sposób wystąpią z przedstawieniem smutnego stanu i położenia, w jakiém się Polacy pod berłem pruskiém wskutek obecnego systemu znajdują. Spokojna, umiarkowana i poważna a przekonywająca taktyka, jakiéj się posłowie nasi od lat kilku trzymają w obronie praw narodu polskiego w sejmie pruskim — nabawia nieprzychylne nam stronnictwa po prostu kłopotu co do stanowiska, jakie wobec sprawy polskiéj zająć mają.

Dawniéj nie brakło nigdy mameluków, którzy wobec grawaminów polskich jako „wolni strzelce“ stawali po stronie rządu i po prostu Izbę i rząd jeszcze bardziéj szczuli na Polaków. Od pewnego czasu zamilkli ci „franktirerzy“ — albo co najmniéj stali się mniéj głośnymi, a przy obradach nad ustawą lipcową, kiedy p. minister dowodził potrzeby osobnéj dyskrecyjnéj broni na Polaków, wobec których „Vaterland“ znajduje się w niebezpieczeństwie, — nie było ani jednego posła, któryby téj straconéj pozycyi § 5 i dodanych doń motywów chciał bronić.

Posłowie nasi odparli energicznie i z pognębiającą siłą przekonania ten nowy rodzaj zaczepki — a po skreśleniu § 5 w komisyi p. minister Gossler nie miał już odwagi bronić wyjątkowego na Polaków paragrafu.

Wobec zbliżającego się terminu tych sejmowych harców, liceralizm szuka ścieżki, którąby mógł czmychnąć, lub furtki, za którąby się mógł przyczaić i z po za tego ukrycia bezpiecznie głosować przeciw Polakom, prasa zaś jego szuka pozorów, któremiby to postępowanie zakryć a nawet upstrzyć mogła. Rozpoczyna się tedy w prasie liberalnéj ostrzeliwanie pozycyi polskich, i to z pomocę poznańskich braci po duchu, zaprawionych w praktyce i w teoryi do rzucania na nas germanizatorskich pocisków. Z takiéj bateryi poznańskiéj pochodzi widocznie artykuł „Berl. Tagebl.,“ którego autor wie nawet coś o warszawskiém „Ateneum“ — dobrze zna broszurę p. dr. Bära, a p. Luxa nazywa „einen energischen u. humanen Mann.“

„Co się tam w téj głowie mąci“ — trudno spokojnie i swobodnie opowiedzieć, a cóż dopiero streścić. Główna myśl jest ta:

Polacy myślą zawsze o oderwaniu Księstwa od monarchii pruskiéj — i dla tego my ludzie, ludzie liberalnych wprawdzie przekonań, ale téż i patryotyczno-niemieckich uczuć, w obronie ich występować nie możemy, tém mniéj, że po r. 1848 zaparli się liberalizmu, że oddali się w niewolą ultramontanizmu i jezuityzmu, a tych kilku liberalnych ziomków swoich, którzy jeszcze pozostali jakby na okaz, posądzają o zdradę kraju i o przejście do obozu niemieckiego (!!! sic! — tu czuć łuczywo!) Co więcéj — my liberałowie musimy nawet wprost zwalczać Polaków, bo oni polszczą od lat 34 całe Wielkie Księstwo Poznańskie, które od wieków było krainą mięszaną, miało wielu przybyszów niemieckich i przez pewien czas zostawało pod panowaniem Słązka, którego książęta, tak samo jak książęta pomorscy, skłaniali się do cywilizacyi niemieckiéj!!

Dla tego téż — pisze autor daléj — cała oświata, cała kultura jest w W. Ks. Poznańskiém niemiecka; usuń tę kulturę — a zostanie barbarzyństwo „tohu wa wohu.“ Polacy w ogóle nie są do niczego zdolni, ani tam, gdzie ich uciskają, ani tam, gdzie wolność mają. Toć w Galicyi wolno im robić co pragną, a jednak Galicya jest zrujnowana, i gdyby jéj skarb austryacki (!!) nie ratował, to popadłaby w bankructwo.

Takie jest tło tego artykułu, z którego się jeszcze dowiadujemy, że rząd musi germanizować Księstwo, bo obywatele niemieccy, którzy tu ziemię kupują, nic zrobić nie mogą, „komornik“ polski całuje ich w połę surduta, ale téż na tém koniec, — zresztą dependuje chłop od fanatycznego duchowieństwa, które wszystkie siły wytęża na to, aby Bamberczyków w Ratajach, na Wildzie polonizować. Oto są fakta i wiadomości, na których autor gadaniny tageblackiéj się opiera. Sens moralny jest ten: „wobec takich okropności jezuicko-ultramontańsko-polonizacyjnych byłoby zgrozą popierać Polaków!“ Dla tego téż autor wyraża nadzieję, że jaki zdolny reprezentant rządu wykaże w sejmie te wszystkie grzechy Polaków — wtedy liberalizm będzie miał rozwiązane ręce!

Inaczéj trochę zapatruje się na stan rzeczy autor artykułu w „Vossische Ztg,“ który dochodzi do tego rezultatu:

> „Jak każda inna narodowość, tak i Polacy mają prawo, aby nauka szkólna wykładana była ich dzieciom w języku ojczystym, aby przy religijnych czynnościach używano ich języka, aby im sprawiedliwość wymierzano i ustawy głoszono w ich języku ojczystym. Z tego stanowiska się zapatrując, można powiedzieć, iż w polskich dzielnicach wiele fałszywie zdziałano i to obustronnie.“

Ostatni wyraz odnosi się widocznie do Polaków, którzy, zdaniem autora, stracili prawo do poparcia ze strony liberałów przez to, iż Bamberczyków polonizowali.

Dla posłów naszych, którzy dokładnie znają sprawę rzekomej polonizacyi Bamberczyków przez „fanatyczne“ duchowieństwo polskie — nie będzie trudną rzeczą zbić fałsze i logiczne koziołki nagromadzone w broszurze p. Bära, z któréj się rozlały po płytkich łamach liberalnéj prasy niemieckiéj. Po liberalno-żydowskich przyjaciołach „Berl. Tagebl.“ ani się spodziewamy, ani pragniemy poparcia — każdy uczciwy Niemiec powinien się jednakże zgodzić na to, co „Vossische Ztg“ w przystępie poczucia sprawiedliwości napisała:

> ***„Dajcie Polakom język polski w szkole, sądzie i urzędzie.“***

My na nikogo nacisku nie wywieramy, ani go nawet wywierać możemy. Jesteśmy téż pewni, że i przeciwnicy nasi przyjdą niebawem do przekonania, iż gwałtem i przemocą zgermanizować nas nie zdołają.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Września, 6 grudnia.

Nieszczęśliwi włościanie z Gorazdowa jakoś nie mają szczęścia u swoich ziomków. Składki szczupło wpływają, a jeżeli gdzie, to zaiste tu pomoc bardzo potrzebna.

Wśród szalonego wichru, zniszczył ogień 20 rodzinom całe mienie, zabierając im wszystko, prócz odzieży, którą przy pracy na sobie mieli. Wprawdzie wy-

robnik wiele nie posiada, ale gdy i to trochę straci, zkąd weźmie na najpotrzebniejsze wydatki domowe? Dziedzic czyni co może i przez rok żywić ich będzie — nam pozostaje resztę dopełnić. W tych smutnych warunkach odzywamy się do publiczności naszéj, aby biednym wyrobnikom Gorazdowa przyszła w pomoc. Ludowi potrzeba pokazać, że mamy serce litościwe nie tylko przy wyborach, lecz i w innych warunkach.

Niechże lud pozna, że i o jego biedzie pamiętają litościwe serca rodaków.

Kraków, 6 grudnia.

Kraków stacyą pociągu błyskawicznego. — Z wszechnicy. — Wieczór mickiewiczowski. — Prof. Piekosiński. — Z rady miasta. — † Pani Meyer.)

(□) Dla miasta Krakowa otwiera się widok, że stanie się, może niezadługo, stacyą najszybszego pociągu w Europie. W Wiedniu odbyła się przed kilku dniami konferencya delegatów wszystkich kolei żelaznych, leżących na najprostszéj drodze z Paryża do Wiednia, i postanowiła zaprowadzić tak zwany pociąg błyskawiczny, który raz na tydzień przestrzeń, przedzielającą te dwa miasta od siebie, przebiegać będzie w 27 godzinach. Nadzwyczajna ta szybkość będzie osiągniętą nie tyle przez przyspieszenie biegu pociągu, ile przez to, że pociąg ten tylko w najpryncypalniejszych miastach, na linii jego leżących, zatrzymywać się będzie. Konferencya postanowiła wejść także w najbliższym czasie w porozumienie z wszystkimi zarządami tych kolei, które zbudowane są na drodze z Wiednia do Carogrodu i przedłużyć pociąg ten aż do stolicy Turcyi. Ponieważ na żadnéj z prostszych linii z Wiednia do Carogrodu wiodących sieć kolei żelaznych nie jest wykończoną i nie ma widoków, aby nawet za lat kilka wykończoną została, pociąg błyskawiczny z Wiednia do Carogrodu będzie musiał obrócić swój bieg na Kraków, Lwów i Jassy. Nad tą téż a nie inną linią radzono w Wiedniu i zapadła uchwała, aby zamiar ten jak najspieszniéj doprowadzić do skutku.

Dnia 4 bm. odbyła się w kolegium juridicum uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta immatrykulacya nowych uczniów. Do uczniów wstępujących świeżo do tego najstarszego naszego przybytku nauk przemówił rektor obecny ks. kan. Pelczar.

Wstępujący składali następnie przez podanie ręki rektorowi przyrzeczenie szanowania ustaw akademickich i kornego poddania się im.

Zastęp świeżo wstępujących do uniwersytetu był tym razem bardzo liczny. Immatrykulowało się 237, przez co ogólna liczba uczniów uniwersytetu ta wzrosła do niebywałéj jeszcze liczby 812.

Uniwersytet jagielloński pozyskał nową cenną siłę, przez powołanie znanego specyalisty do nauk pomocniczych dla historyi (paleografii, dyplomatyki, chronologii, sfragistyki, numismatyki i heraldyki) w osobie p. Piekosińskiego, zasłużonego wydawcy kilku kodeksów dyplomatycznych i autora kilku bardzo cennych i gruntowną znajomością rzeczy specyalnych odznaczających się rozpraw. Uniwersytet, powołując p. Piekosińskiego na profesora nadzwyczajnego nauk pomocniczych dla historyi, uzupełnił swe siły w kierunku, który nie miał dotąd stósownego reprezentanta.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez młodzież akademicką, udał się świetnie a tonu podniosłego nabrał szczególnie przez wspaniałą mowę profesora dr. Smolki.

Na posiedzeniu rady miejskiéj, która się przed kilku dniami odbyła, załatwiono intermistycznie kwestyą oświetlenia miasta, przez zawarcie na lat dwa kontraktu pod dawnemi warunkami z towarzystwem gazowém dessauskiém, które dotąd miasto oświetlało. Przez czas trwania tego kontraktu mają być poczynione przygotowania do przyszłego oświetlenia miasta światłem elektrycznem. Na początku posiedzenia odczytał prezydent miasta podziękowanie prezesa poznańskiego Towarzystwa Przyj. Nauk za telegram z życzeniami dobrego powodzenia, wysłany ztąd w czasie inauguracyi nowego gmachu. Odpowiedź tę powitano żywemi oznakami radosnego zadowolenia.

Zakończyć muszę niniejszą korespondencyą wyrazem smutku, w jaki nas tu pogrążyła nagła śmierć małżonki czcigodnego prezesa Akademii Umiejętności dr. Majera. Strata, jaką poniósł strapiony małżonek, znalazła żywe współczucie u wszystkich szczerze mu życzliwych przyjaciół. Najdostojniejsze osoby miasta i liczny zastęp kolegów i przyjaciół dr. Majera, towarzyszyły pochodowi pogrzebowemu, który w niedzielę z mieszkania prezesa na ulicy Wiślnéj odprowadził ciało nieboszczki prosto na cmentarz. Kondukt wiódł proboszcz parafii ks. Serwatowski.

Berlin, 6 grudnia.

(Frakcye parlamentu niemieckiego. — Obrady w parlamencie.)

Według świeżo w parlamencie wydanego spisu posłów, wchodzących w skład parlamentu niemieckiego, mamy Polaków 18, katolików niemieckich (centrum) 105, postępowców 61, niemieckich konserwatystów 49, secesyonistów 46, narodowoliberałów 45, niemieckiéj partyi rządowéj 24, Alzatów 14, socyalnych demokratów 12, partyi ludowéj 9, dzikich 10, krzeseł niezajętych jest 4: (po Aulocku, którego miejsce zajmie niemiecki konserwatysta, po Jakobim (narodowo-liberalny), po p. Besanzon (Alzaci), po p. Teper (niemiecka partya rządowa). Pomiędzy dzikimi znajdują się dwaj dawniejsi członkowie centrum Ludwig i von Sigmund, dawniejszy poseł bawarski w Watykanie; ponieważ jednak obaj ci panowie tak samo, jak welf Langwerth z Simmern i bawarski proboszcz Schäfler we wszystkich ważniejszych sprawach z centrum głosować będą, przeto frakcya katolicko-niemiecka liczy właściwie 109 głosów.

Do 49 członków niemieckich konserwatystów należy jeszcze dodać jeden głos marszałka, p. Levetzowa, który według zwyczaju po wyborze na marszałka idzie zawsze pomiędzy „dzikich,“ aby i na zewnątrz zadokumentować swoję bezstronność, a ponieważ niemiecko-konserwatyści zabiorą także krzesło po Aulocku, przeto partya ich liczyć będzie 51. Ponieważ „dzicy“ Treitschke i v. Bühler należą właściwie do wolno-konserwatystów, przeto po dokonaniu wyboru w miejsce pana Tepera z Lasek wolnokonserwatyści liczyć będą 27 posłów. „Dziki“ poseł Bockum z Dolffs należy właściwie z przekonania do narodowo-liberalnych, którzy po dokonaniu wyboru w miejsce Jacobiego liczyć będą 47; Johansen i Lassen, wpisani pomiędzy dzikich, są Duńczykami. Alzaci, chociaż tworzą zwartą osobną grupę, zapisani są tak samo, jak dzicy, pod rubryką: „do żadnéj frakcyi nie należą.“ Alzaci chcą widocznie przez to okazać, że nie uważają parlamentu niemieckiego za ten, do którego według swych i swych wyborców sympatyi należeć chcieli. Grupa „Löwe z Berger“ zniknęła zupełnie przy ostatnich wyborach i tylko jeszcze w sejmie przy pośrednich wyborach sztuczny żywot prowadzić może.

Cyfry te dowodzą ponownie, że połączona prawica nie może w parlamencie wytworzyć większości w połączeniu z narodowo-liberałami, jak to uczynić może w sejmie pruskim. Natomiast powstać może większość, złożona z Polaków, Alzatów, centrum i konserwatystów.

Interpelacya, dotycząca ustawy banicyjnéj, została wczoraj wniesiona na stół Izby, a podpisana jest tylko przez centrum i Alzatów. W ogóle na wczorajszém posiedzeniu brakło do przepisanéj porządkiem obrad większości (199) przeszło 100 członków; ponieważ jednak nikt nie żądał obliczenia, przeto parlament obradował, jak gdyby wszyscy 397 posłowie znajdowali się w sali obrad.

W sejmie pruskim, gdzie dyety lepszy wywierają wpływ na obecność posłów przy obradach, aniżeli centrifugalne karty wolnéj jazdy na kolejach, odniósł dzisiaj August Reichensperger znaczne zwycięztwo, gdyż tam przyjęto jednomyślnie wniosek jego, domagający się szybkiéj reparacyi gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, który, co dopiéro wybudowany, grozi niebezpieczeństwem zawalenia się.

Wiedeń, 5 grudnia.

(Budżet austryacki.)

(≡) Na dzisiejszém pierwszém posiedzeniu rady państwa minister skarbu przedłożył budżet na r. 1883.

Wydatki wynoszą	491,881,215 fl.
Dochody	460,218,810 fl.
A zatém niedobór	31,662,405 fl.
Zważywszy, że pomiędzy wydatkami znajduje się kwota na pokrycie administracyi Bośnii	6,165,768 fl.
Daléj na budowanie kolei żelaznych	20,300,000 fl.
czyli	26,465,768 fl.
przeto właściwy niedobór wynosi tylko	6,000,000 fl.

Położenie finansowe rzeczywiście więc znacznie się polepszyło. Nie trzeba jednak oddawać się żadnym optymistycznym złudzeniom — mała próbka nowego powstania w Bośnii może obalić wszelkie rachuby ministra skarbu. Co do niedoboru na rok 1882, to ten wynosi blizko 49 milionów fl. Swego czasu, gdy dzienniki urzędowe obliczały niedobór na 30 milionów, wyraziłem w „Kuryerze“ zdanie, że wyniesie około 50 milionów. Otóż zdanie to zupełnie się ziściło. Naturalnie ztąd nie można czynić panu Dunajewskiemu żadnego zarzutu. Owszem widzimy, że się odznacza zdolnością fachową, i sądzimy, że zasługuje na stanowcze poparcie nie tylko delegacyi galicyjskiéj, lecz także całéj prawicy autonomistycznéj. Nie trzeba jednak utrudniać jego zadania, obudzając wygórowane nadzieje. Centraliści przez kilkadziesiąt lat tak zaszargali stósunki finansowe, że żaden minister skarbu nie zdoła w ciągu 2 lub 3 lat naprawić złego i usunąć niedoboru chronicznego. Na to trzeba długiego czasu.

NIEMCY.

* Berlin, 6 grudnia. Z sejmu. Posiedzenie dzisiejsze Izby zagaił marszałek Koeller o godzinie 11.

Przy stole ministeryalnym zasiedli: p. Puttkamer, Maybach, sekretarz stanu Herfurth, dyrektor ministeryalny dr. Serlo; komisarze rządowi: Haase, Rudorff, Kehler, Heyden. Rząd związkowy przedkłada Izbie projekt do ustawy, dotyczącéj ściągania podatku od psów. Komisya przeznaczona do obrad nad projektem do ustawy o wydawaniu policyjnych wyroków karnych się ukonstytuowała. W skład jéj wchodzą: jako przewodniczący: dr. P. Reichensperger (Olpe) i dr. Cuny; sekretarz hr. Posadowski i dr. Andrae.

Dalszy ciąg drugiego czytania etatu na r. 1883/84. Nasamprzód toczą się obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Tytuł I żąda 11,500 m. „na gruntowną reparacyę dachu nad gmachem ministerstwa, wysuszenie suterenów i odnowienie dekoracyi wszystkich pokoi drugiego piętra itd.“

Referent komisyi budżetowéj, poseł Kieschke: Gmach dla ministerstwa spraw wewnętrznych wykończono dopiero przed kilku laty. Nakładu nie szczędzono; bo koszta budowy wynosiły 1,300,000 marek. Komisya dla tego nie mało się zdziwiła, że teraz już tak znacznych potrzeba reparacyi. Komisarze rządowi tłómaczyli konieczność reparacyi tém, że dach cementowy już jest znacznie uszkodzony, tak, że przy deszczach gwałtowniejszych woda przecieka. Ponieważ więc zachodzi rzeczywiście gwałtowna potrzeba reparacyi, komisya zgodziła się na udzielenie żądanych pieniędzy, lecz poleciła równocześnie referentowi, żeby przed plenum Izby wyraził ubolewanie nad tém, że gmach z tak znacznym nakładem niedawno dopiero wystawiony, dziś już znów potrzebuje zbyt kosztownych reparacyi.

Poseł Reichensperger (Kolonia) zgadza się na pozycyą, ale zarzuca równocześnie komisyi budżetowéj, że zbyt pobłażliwie na sprawę się zapatruje. Gmach arcykosztowny dopiero od trzech ledwo lat stoi. Koszta przewyższały znacznie sumy podane w kosztorysie. Niepojętą teraz jest rzeczą, że już po trzech latach dach tak znacznie jest uszkodzony. Zachodzi więc niewątpliwie opieszalstwo lub co gorsza, oszustwo ze strony budowniczych. Należałoby, jak to ongi minister Bitter i minister robót publicznych zapowiedzieli, głębiéj w rzecz zajrzeć i panów budowniczych do odpowiedzialności pociągnąć i w danym razie ich do bezpłatnego odnowienia części uszkodzonych zmusić. I to się dzieje w Berlinie, gdzie nie brak znakomitych ludzi fachowych. Co z gmachem, o którym mowa, dzieje się zresztą także z budynkami, w których się mieszczą ministerstwo spraw zewnętrznych i sprawiedliwości. Żeby rzecz tę wyświecić proponuję Izbie następującą rezolucyą:

„Izba poselska godząc się na pozycyą 11,500 marek, żąda, żeby rząd królewski gruntownie rzecz zbadał a mianowicie się przekonał, czy zapłacenie sumy owéj lub pewnéj jéj części nie możnaby na mocy prawa regresyjnego żądać od odnośnych budowniczych. Rezultat badań winien rząd Izbie zakomunikować.“

Poseł Heeremann godzi się w zasadzie na rezolucyą Reichenspergera, nie chce jednak dochodzenia praw regresyjnych, jakkolwiek przyznaje, że budowniczy rządowi bardzo często za drogi pieniądz licho wykończoną robotę oddają.

Poseł hr. Limburg Stirum chce, żeby na odwołanie się na prawo regresyjne przycisk położono. Jeżeli bowiem ściany gmachu się rysują, to fundamenta są liche, jeżeli zaś dach już uszkodzony, to widoczne tu niedopatrzenie karygodne.

Poseł dr. Hammacher jest tegoż, co p. Limburg zdania.

Poseł Reichensperger (Kolonia) żąda, żeby roboty rządowe oddano także prywatnym budowniczym, którzy o nie się ubiegają. Rządowi budowniczy, zdaniem mówcy, zbyt są zarozumiali i nie przyjmują słowa prawdy; jedynym ich argumentem jest ten, którego ów szewc użył: „nie obuwie za małe, ale noga za wielka.“

Poseł Metzner gani sposób rozdawania robót rządowych przez submisye. Nieuniknioném jest tu, że reflektanci nawzajem się podbijają, a potém za zbyt nizką cenę przyjąwszy robotę, licho ją wykończają.

Minister Puttkamer konstatuje, że w prywatném także mieszkaniu swojém znalazł znaczne uszkodzenia. P. minister obiecuje, że rząd rzecz tę gruntownie zbada; nie godzi się jednak na środki gwałtowne, do których zalicza odwoływanie się na prawo regresyjne.

Wniosek Reichenspergera przyjęła Izba znaczną większością; również zgodziła się na przyjęcie tytułu I.

W Tyt. 4 rozdziału 9 żądano na wybudowanie w Berlinie gmachu „Morgue“ (w którym celem zrekognoskowania przechowują ciała samobójców itd.), jako pierwszą ratę 200,000 marek. Komisya przemawia za przyjęciem pozycyi.

Poseł Bachum dowodzi, że gmach taki ma chyba cele policyjne; wybudowanie więc jego jest obowiązkiem gminy odnośnéj. Berlin obfituje w wspaniałe gmachy publiczne, wybudowane kosztem narodu. Mówca więc nie jest za tém, żeby Berlin przyozdabiać za grosze ogółu. Żąda więc, żeby wniosek odesłano raz jeszcze do komisyi celem skonstatowania i unormowania sumy, jaką Berlin sam zapłacić winien.

Minister Puttkamer przemawia za przyjęciem pozycyi. Mówca przypomina, że od roku 1840 istnieje pewien kontrakt, zawarty pomiędzy rządem a miastem Berlinem, i na mocy tego kontraktu płaci gmina berlińska pewną sumę za przechowanie i obdukcyą sądową trupów osób nieznanych, rząd zaś resztę kosztów ponosi.

Poseł Buechtemann występuje w obronie interesów Berlina i zarzuca p. Bachum, że na stósunek wielkich miast zupełnie fałszywie się zapatruje.

Poseł Minnigerode zgadza się z panem Bachum co do luksusowych budynków Berlina.

Poseł Bachum broni swoich zapatrywań, które p. Puttkamerowi się nie spodobały.

Na wniosek posła dr. Bruehl odczytuje minister Puttkamer § 4 owego układu, na mocy którego miasto Berlin nie ma wcale obowiązku ponosić koszta wybudowania zaprojektowanéj śmiertelnicy. Izba przyjmuje pozycyą. Również uchwala 15,000 marek na „zakupienie rewolwerów dla żandarmeryi krajowéj,“ i 305,070 marek przeznaczonych dla „administracyi domów karnych.“

Na tém skończono obrady nad etatem dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

Następują etaty specyalne dla administracyi kopalń i salin. Dochód 96,476,617 marek. Rozchód 81,278,625 m. Extra-Ordinarium 556,000 marek. Przy tyt. I dochodu z „kopalń“ 66,008,795 marek zabiera głos

Poseł Hammacher (Essen). Mówi o spustoszeniach, spowodowanych wylewem Renu. Następnie wyraża się z uznaniem o administracyi rządowych kopalń, które umiały zawsze rozchód pogodzić z dochodem. Mówca sądzi jednak, że te i owe kopalnie możnaby jako nie przynoszące zysku bezpiecznie pozamykać.

Minister Maybach oświadcza, że z nad Renu odebrał wiadomości niepokojące. Przemawia zresztą za etatem, który, jego zdaniem, ułożono z wszelką oględnością.

Po mniéj ciekawych debatach przyjęto wszystkie pozycye.

Następne posiedzenie w przyszły wtorek, dnia 12 bm. o godzinie 11. Porządek dzienny: Obrady nad etatem.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Pan minister Ziemiałkowski uwolniony został — jak piszą z Wiednia do „Nowéj Reformy“ — przez cesarza z urzędu członka trybunału państwa. Cesarz uczynił tu zadość prośbie pana Ziemiałkowskiego, dosyć dawno podanéj. P. Ziemiałkowski jako minister nie mógł uczestniczyć w czynnościach trybunału państwa wedle zasady: licet, sed non decet; ale nie zrzekał się krzesła swego w trybunale, które za panowania „wierno-konstytucyonistów“, skoro nominacya cesarska na członka trybunału dzieje się za propozycyą Rady państwa, byłoby dostało się niewątpliwie zwolennikowi panującego stronnictwa. Obecnie ewentualność taka nie jest prawdopodobna; można spodziewać się, że po panu Ziemiałkowskim zajmie wakujące krzesło znów Polak; więc téż p. Ziemiałkowski ustępuje, aby niesprawowany przezeń urząd mógł być wykonywany przez męża téj saméj w ogólności barwy.

ROSYA.

* Chresty za krzewienie prawosławia. Synod prawosławny w Petersburgu zatwierdził znaki honorowe, które odtąd będą udzielane członkom stowarzyszenia do krzewienia religii prawosławnéj. Znaki będą trojakiego rodzaju: złote, srebrne i bronzowe. Wszystkie będą podobne do orderu św. Anny, ma to być krzyż emaliowany, pośrodku którego będzie wizerunek Matki Boskiéj Chełmskiéj. „Gołos“ donosi, że krzyż złoty będzie udzielany członkom honorowym stówarzyszenia, tym, co towarzystwu oddali poważne usługi, a nareszcie tym, co ofiarowali jednorazowo 500 rubli na cele stowarzyszenia. Krzyż srebrny otrzymują ci członkowie, co złożyli do kasy 250 rubli jednorazowo, nareszcie bronzowy krzyż udzielać się będzie pożytecznym członkom stowarzyszenia oraz tym, co wnieśli po rubli 50. — Ze wzmianki, że w orderze znajdować się będzie wizerunek Matki Boskiéj Chełmskiéj, wnioskować można, że nagroda ta dawana będzie głównie

---

Pan Podskarbi.

(Dokończenie.)

Stanisław August nie mógł pominąć krewniaka przy rozdawnictwie wakansów. Jakoż w dniu 22 maja 1766 roku ofiarował mu województwo pomorskie wraz ze starostwem grodowém skarszewskiém i obdarzył go orderem św. Stanisława.

Eks-podskarbi, dostawszy pierwszy urząd w swém rodzinném gnieździe, bywał w niém jednak bardzo rzadkim gościem. Z wiekiem stawszy się wygodniejszym, wolał zdala od miejsca urzędowych obowiązków pędzić czas swobodnie albo w swych dobrach na Litwie, gdy zapragnął sielskich rozkoszy, albo gdy wytchnąwszy na wsi, chciał zakosztować przyjemności stolicy, oddychać w atmosferze świetnego dworu dostojnego kuzyna. Najmilszém jego zajęciem była wówczas gra w bilard na królewskich pokojach z Czaplicem, łowczym koronnym, o tyle powolnym i roztargnionym, o ile wojewoda był prędkim.

Podczas gdy skory zawsze do ćwiczeń gimnastycznych Flemming „przechylał się, latał, skakał, Czaplic wolno chodził w około, jakby się namyślał czy pchnąć kulę, czy ją na miejscu zostawić.“

Jakież jaskrawe przeciwieństwo: ten zapalony gorączka, skaczący tak zapamiętale około bilardowego stołu, że uwagę wszystkich na siebie zwraca — a ten poważny i sztywny dygnitarz podczas uroczystego wjazdu na województwo pomorskie, w którym uczestniczył także rozpoczynający zawód publiczny Wybicki. Na szumną mowę dwudziestoletniego podówczas kancelisty nic nie odpowiedział, tylko się łaskawie uśmiechnął. „Bardziéj był Niemiec niż Polak — dodaje Wybicki — człek nudny, zgoła oryginał.“

Wbrew temu bezwzględnemu sądowi w chwilach, gdy nie doznawał silnych wzruszeń, bywał Flemming miłym i wesołym towarzyszem, a przy sposobności żartobliwym i dowcipnym. Podczas wjazdu jego na starostwo brzeskie, gdy kanonik Laskowski rozpoczął oracyą, niespokojny rumak nie chciał pod podskarbim stać na miejscu. Ruszył więc nasz dostojnik daléj, powiedziawszy z flegmą:

— Jabym słuchał, — ale mój koń słuchać nie chce!

Jego nawrócenia nie należy zapewne tłómaczyć zbyt idealnemi pobudkami, chodziło tu bowiem o rzeczy wielce praktyczne, o możność sięgnięcia po godność ministra Rzeczypospolitéj. To téż Dylewski, stolnik smoleński, jowialny poseł z tegoż województwa, ten sam, który publicznie w Izbie sejmowéj podał oryginalny, lecz nie nadający się do powtórzenia sposób rozwiązania kwestyi żydowskiéj i grubym konceptem uraczył Grabowską, starościnę wisztyniecką, jako seniorkę święcącą kalwińskich predykantów — dziękował królowi z wielką powagą „za zbawienie duszy chrześciańskiéj, ponieważ dał podskarbstwo Flemmingowi, który z Lutra katolikiem został.“

Do licznych zalet hrabiego należała rządność i gospodarność, coraz już rzadsze w Rzeczypospolitéj w téj epoce. Sąsiedzi podziwiali zaprowadzone przezeń wzorowe gospodarstwo, rozwinięty umiejętnie przemysł, widzieli, jak z tejże saméj ziemi wydobywał nierównie większe, niż oni dochody, jak na szkutach spławiając zboże do Gdańska, zyskiwał sam to, coby byli zarobili pośrednicy. Brać szlachecka patrząc na to wszystko, z początku ramionami wzruszała, lecz widząc, jak doskonale wychodzi na owych przedsiębiorstwach, szła powoli za dobrym przykładem.

Ostatnie lata zamąciła mu konfederacya barska, w obec któréj mimo lat podeszłych zajął wrogie i wojownicze stanowisko. W jesieni r. 1769 powstała myśl utworzenia po stronie króla rekonfederacyi, któréj hrabia miał być marszałkiem generalnym na Litwie, ale rzecz spełzła na niczém; sam wybór marszałka nie był szczęśliwy.

Niezadowolony z coraz gorszych w Rzeczypospolitéj stosunków, oburzony na konfederatów, którzy mu niszczyli majątki a na Terespol nałożyli kontrybucyą, miał niemało powodów do gniewu i złorzeczeń. Syt lat i dostatków, umarł nagle w Warszawie 10 grudnia 1771, nie dożywszy rozbioru kraju, który bądź co bądź kochał po swojemu, i nie gorzéj zapewne od niejednego rodowitego Polaka. W czasie gdy tylu rodzonych synów Rzeczypospolitéj zdradzało ją niecnie, był on dalekim od intryg i machinacyi przeciw przybranéj ojczyźnie; trudno jednak wymagać od cudzoziemca, aby w epoce powszechnéj demoralizacyi politycznéj świecił krajowcom przykładem ofiary i poświęcenia. Prawda, że nie zawsze osobiste korzyści chciał podporządkować sprawie publicznego dobra, ale pytamy, iluż wtedy było obywateli, którzyby dla dobra kraju wyrzekli się prywaty? Zrażony niesprawiedliwością ludzką, groził wprawdzie opuszczeniem Rzeczypospolitéj na zawsze — ale nie zapominajmy, że z myślą tą dłużéj i poważniéj nosili się rodowici polscy panowie, a między nimi sam Jan Sobieski.

Ukochana jego jedynaczka, piękna i głośna w dziejach Izabella, o któréj złotą rękę ubiegało się wielu magnatów, z woli rodziców wyszła za księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Chodziło o to, aby ogromny majątek Flemminga pozostał w rodzinie, i dla tego związek przyszedł do skutku, choć dostojna panna roiła o innym oblubieńcu.

Skończyłem rzecz moję, która nie ma pretensyi do biografii, lecz jest tylko próbą charakterystyki. W ciągu powyższego opowiadania starałem się przedstawić podskarbiego w bezstronném o ile możności świetle.

Zdaje się, że nie był to umysł politycznie głęboki; tém większa jego zasługa, że zamiast się rwać niebacznie do akcyi na własną rękę i przysparzać zamętu, który i tak rozpierał chwiejące się ściany Rzeczypospolitéj, poddał się pod rządy ludzi bystrzejszych i wytrawniejszych, że zamiast iść za przykładem Sapiehy i Branickiego, którzy pozrywali z teściami i zawichrzyli kraj, był wiernym i uległym wykonawcą planów familii i niemało się przyczynił do przeprowadzenia wielkiego dzieła reformy. W porze powszechnéj samowoli i anarchii, przedstawia ta karność pocieszający i budujący widok i każe nam poniekąd zapomnieć o niejednym wybryku krewkiego magnata, którego pamięci nie plami i nie obarcza żaden występek przeciw majestatowi przybranéj ojczyzny.

K.

za krzewienie prawosławia pomiędzy unitami chełmskimi. Jak żadna inna, tak i ta sztuczka się nie uda.

— Z rozruchów petersburgskich. Ów student szkoły technicznéj, który ranił nożem inspektora policyi Iwanowa, nazywa się nie Paszkowski, ale Pliskowski. Oto, co „Kraj“ pisze w tym względzie:

Ostatniemi dniami młody człowiek lat 27, mieniący się technologiem Kaźmirzem Pliskowskim, zbliżył się do stójkowego na rogu Newskiego i Włodzimirskiego prospektu i żądał, by go odprowadzono do cyrkułu, gdyż ma zamiar dokonać zabójstwa; jednocześnie wydostawszy z kieszeni paltota nóż składany, ranił nim stójkowego w lewą rękę. Pliskowski cierpi prawdopodobnie na umysłową chorobę, pozostaje tymczasem w gościnnym pokoju domu policyjnego cyrkułu moskiewskiego.

FRANCYA.

* Paryż, 6 grudnia. W procesie przeciw dyrektorom Bontoux i Feder chłostał prokurator zachowanie się obu oskarżonych i czynił ich odpowiedzialnymi za różne nieszczęścia, jakie były następstwem bankructwa Union générale. Aby zadość uczynić obrażonemu uczuciu moralności i opinii publicznéj — żądał prokurator surowéj kary. Adwokaci rozpoczęli obronę. Wyrok prawdopodobnie jeszcze dzisiaj nie zapadnie.

— Przysięga. Senat zajmował się dnia 4 bm. projektem do ustawy, żądającéj zmiany roty przysięgi, a przyjętéj już w roku zeszłym w Izbie deputowanych w formie pozbawionéj zupełnie charakteru religijnego — w imię wolności sumienia, nie pozwalającéj zmuszać ateusza do wymówienia imienia Boga! Ze ta sama wolność sumienia wymagała uwzględnienia religijnych przekonań milionów wiernych katolików — o tém nie pomyśleli reprezentanci ludu francuzkiego. Senat inaczéj zapatruje się na to. Komisya, która się tą sprawą zajmowała, zaleca odrzucenie uchwały Izby deputowanych, ponieważ należy uszanować religijne uczucia większości narodu. Senator Pelletan z lewicy nie chciał wprawdzie o tém słuchać i żądał przyjęcia uchwały Izby deputowanych, ale zbił go dzielnie świeżo do senatu wybrany adwokat Allon, któremu prawica nieustannie przyklaskiwała. Allon zakończył temi słowy: „Ja głosować będę przeciw téj ustawie, ponieważ zaproponowana rota pozbawia przysięgę wszelkiéj wartości, wyrzuca obraz Zbawiciela ze sądów i ponieważ powiększa jeszcze przepaść, dzielącą tylu zacnych i szlachetnych ludzi od republiki. Minister sprawiedliwości Devès nie zrobił po téj mowie wielkiego wrażenia swemi frazesami o „wolności sumienia.“

Rozprawy odroczono.

— Na cmentarzach Mont Parnasse i Mont Martre zebrało się dnia 4 bm. wielu radykałów, aby ozdobić groby osób, poległych na barykadach Paryża w r. 1851. W mowach, jakie tam wygłoszono, dostało się téż i Gambecie, „który po grobowcu Baudina wlazł na wyżynę, na któréj teraz gardzi „motłochem.“

Starożytne **pamiątki wielkopolskie.**

II.

Z pod Żerkowa.

Gościnne przyjęcie, jakiego doznał artykulik mój pierwszy, ośmiela mnie do przesłania drugiego: „ziarnko do ziarnka a będzie miarka,“ mówi przysłowie; może się też tém pobudzi i kogoś kompetentniejszego, co więcéj jeszcze wie a donieść raczy.

Od dzieciństwa nieprzezwyciężony mając pociąg do wszystkiego, co stare a swoje, puszczałem się na włóczęgę po kraju, od wsi do wsi, od kościoła do kościoła, od dworu do dworu, i odkrywałem piękności, o których nigdzie czytać mi się nie zdarzyło. A było ich jeszcze dość gęsto — ileż ich już ubyło!

Pragnąłbym, aby przyszli konserwatorowie nie tylko opiekę nad w oczy wpadającemi gmachami rozciągnęli — a mamy jeszcze, prócz już wymionionych, historyczne zamki w Zbąszyniu, Międzyrzeczu, Gołuchowie — i najmniejsze pomniki, byle artystycznie wykonane, lub historyczne fakta przypominające, warte zachowania.

Przedewszystkiém kościoły nasze. Nie mamy takich, coby ogromem lub wykwintną architekturą zadziwiały — ale i te, które są, pokochać można. Mamy dwa rodzaje kościołów: murowane i drewniane, a nasze budownictwo drewniane na baczną uwagę zasługuje. Do pierwszych należą — że już nie wspomnę gnieźnieńskich i kruszwickich najstarszych — owe św. Idziego ex voto Władysława Hermana, owe tak zwane duninowskie — w Krobi, Gieczu, Lubiniu, Inowrocławiu, Kościelcu, Mogilnie, Strzelnie: a potém owe niezmiernie ciekawe w Kotłowie pod Ołobokiem i Kamionnie pod Międzychodem, służące niegdyś okolicznym mieszkańcóm do schronienia i obrony przed napadem wrogów, kościoły-warownie.

A ile widziałem charakterystycznych budowli drewnianych — pamiętam jeden o okapach jak w dziedzińcu kolegium jagiellońskiego w Krakowie; inny kościółek otoczony był galeryą krytą na arkadach spoczywającą, do procesyi w czasie słotnym; kapitele filarów widocznie romańskiego stylu; itd. Wszakże jeden z podobnych drewnianych kościołów zmarły król Fryderyk Wilhelm IV aż z Norwegii do Ślązka przywieść kazał.

A w tych kościółkach, na pozór tak ubożuchnych, często gęsto arcydzieła pierwszego rzędu. Było chwalebnym zwyczajem naszych panów i zamożnéj szlachty z dalekich wędrówek, a więc z Włoszech po największéj części, przywozić upominek do swego kościoła. Tak Konarzewski przywiózł znakomity obraz przedstawiający adoracyą trzech Króli do Skoroszewic; Radomicki śliczne ciborium do Żerkowa, marmurowe z obrazami z pisma św. na złoconém tle; a Domiechowski do Brzostkowa cudnéj piękności figurę Chrystusa Pana na krzyżu naturalnéj wielkości z drzewa wyrzeźbioną, niestety później (za mojéj pamięci) białym pokostem ulakierowaną, aby marmur naśladować — tradycya mówi, że to dzieło Michała Anioła.

W tych kościołach często się napotyka ołtarze rzeźbione z drzewa, tak pięknego rysunku w włoskim renessansie, iż chyba jaki wędrowny artysta włoski lub na dworze którego z magnatów rezydujący, mógł je wykonać. Pamiętam ich jeszcze sporo; gdy raz chciałem obejrzeń znany mi już dawniéj zabytek tego rodzaju, dobroduszny hreczkosiej-kolator i poczciwiec duszpasterz z pompą mi pokazali nowe, marmurowe (z gipsu!) gustem śp. Karaśkiewicza wzniesione ołtarze, chlubiąc się tém, że dawne brzydactwa spalone.

A i stare zamki lub okucia bywają ciekawe; znam jedne drzwi pokryte heraldycznie wystylizowanemi lilijami z żelaza, widocznie bardzo starożytne. W Pogorzelicy nad Wartą w kościele były portrety włościan, pary małżonków, pareset lat stare, ale że na ścianie malowane, więc z rozbiorem kościoła znikły bezpowrotnie; a szkoda, bo to pewnie unikat był na całą Polskę.

W Ołoboku w kościele poklasztornym śliczna loża rococo, doskonale zachowana, po xieni Gorzeńskiéj, à jour z drzewa biało lakierowana i złocona. Przodkowie nasi nie mając ani marmuru, ani kamienia pod ręką, i z drzewa umieli piękne rzeczy tworzyć.

A i dworce ich ciekawe były — miały swój odrębny tradycyonalny kształt; wspomnę tylko o dworze w Siedmiorogowie, który swemi siedmiu rogami (narożnikami) dał nazwę osadzie, a więc może chociaż w fundamentach tylko współczesny jéj założeniu, a ogromnemi dachami nieledwie obłoków sięgający, zmodernizowany, utracił dużo z owéj oryginalności.

A i z wieśniaczych chat jeszcze by się może kilka znalazło, co starożytnym obyczajem do gościńca obrócone szczytem, zdobnym gankiem, wspartym na trzech lub czterech słupkach, tak dziwnie uformowanych i przyozdobionych przez wiejskiego artystę, iż nieledwie pokusa bierze pomyśleć, iż to jeszcze wzory z indyjskich lub perskich wędrówek.

Wszystkiego tego żal burzyć.

Z. G. O.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 7 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wyższemu łowczemu Dregerowi w Bydgoszczy order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy głośna komedya z francuskiego Lokatorowie Pana Blondeau. — W piątek Złoty cielec, Surdut i siermięga“ i Mazur w cztery pary. — W sobotę Lokatorowie Pana Blondeau. — W niedzielę Halka.

* **Przy odbytych** dziś ść ślejszych wyborach do rady miejskiéj oddano w trzecim okręgu ogółem 531 głosów. Z tych 179 padło na pana Cegielskiego i tyleż na pana Andrzejewskiego; po 342 głosy zaś na Jeckla i Müllera.

* **Na gwiazdkę** dla biednych dzieci polskich w Poznaniu, w skutek odezwy naszéj, nadesłała Ordynatowa hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa marek sto. — Dalsze na ten cel ofiary do dnia 22 bm. chętnie przyjmujemy. Bliższą wiadomość o urządzeniu gwiazdki ogłosimy.

* **Na pogorzelców w Gorazdowie.** Z przeniesienia 72 marek. Dziś nadesłali z parafii Wrzesińskiéj z dewizą: „W ręku miłosiernego chleb się rozmnaża“ zebrane w kościele 89 marek 5 fen. Razem 161 marek 5 fen.

* **Na poleconą przez nas kobietę** zebraną kwotę wręczyliśmy komu należy i niniejszém składkę tę zamykamy.

* **Zebrane** po raz wtóry na ubogą a nieszczęśliwą rodzinę marek 35 i 50 fen. (Razem z pierwszą ratą 88 marek 50 fen.) wręczyliśmy za łaskawém pośrednictwem p. dr. Koszutskiego komu należy.

* **Bal** na rzecz teatru polskiego ma się odbyć w Poznaniu dnia 16 stycznia.

* **Święta katolickie.** Pisaliśmy już niejednokrotnie o nieuwzględnianiu świąt katolickich przez władze. Świeży tego dowód dają nam ogłoszenia kilku komorników sądowych, którzy jutro w święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w czasie nabożeństwa urządzają licytacye. I tak komornik Otto urządza licytacyą na comber i 2 łopatki sarnie o godzinie $10^1/_2$ — komornik Schoepe o godzinie 10 licytacyą na 187 sztuk desek — Kunz o godzinie 10 na obrazy Świętych i rozmaite meble. Z tych licytacyi jest tylko pierwsza dobrowolną — reszta przymusową, a więc urzędową czynnością. O ile nam wiadomo, święto Niepokalanego Poczęcia NMP. należy do świąt, na których przestrzeganie ma policya zważać, byłoby więc rzeczą pożądaną, aby władze raz temu nieuwzględnianiu świąt katolickich położyły koniec.

* **W pięknie** udekorowanéj wystawie fabryki pana A. Krzyżanowskiego widzieć można misterny żłóbek Zbawiciela, sprowadzony z Monachium dla kościoła w Kamieńcu p. Grodziskiem. Gdyby kilka kościołów zgłosiło się z zamówieniem takiego żłóbka, p. Krzyżanowski podjąłby pracy wyrobu we własnéj fabryce, gdzieby rzecz cała i lepiéj i taniéj wypadła. W téjże fabryce oglądaliśmy potężny model figury „Lex,“ przeznaczonéj na sąd poznański.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** Rady miejskiéj odczytano pismo Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którém tenże donosi o wolnym wstępie do biblioteki Towarzystwa, oraz do galeryi obrazów za opłatą w godzinach oznaczonych. — Protokólistą na lat trzy wybrany został dotychczasowy protokólista, dyrektor kancelaryi Göbbels.

* **Pieśń** „ś Lerchle,“ którą odśpiewa pani Etelka Gerster na koncercie w dniu 14 b. m., zniewolona była koncertantka na wszystkich koncertach odśpiewać po kilka razy. Utwór ten wyszedł w Berlinie nakładem firmy Ries & Erler.

* **P. Kunowski** prezes tutejszego wyższego sądu ziemiańskiego, według „Voss. Ztg.“ ma być mianowany prezesem kamergerychtu w Berlinie.

* **Spis bydła.** Dnia 10 stycznia 1883 r. odbędzie się w całém państwie pruskiém spis bydła; odnośne listy zostaną w tych dniach rozesłane, w których wpisane zostanie bydło, będące w dniu spisu na paszy u właściciela obór. Czasowo nieobecne bydło (konie, woły itp. pociągowe) również zostanie wpisane; czasowo obecne jak n. p. w oborach nie zostanie zapisane. Rzeźnicy, handlerze itp. wpiszą również bydło znajdujące się w ich ręku. Trzody owiec zliczone zostaną tam, gdzie zostają w dniu 10 stycznia na paszy, chociażby tymczasowo.

* **W Sremie** urządza skrzypek Edwin Jahnke, były uczeń akademii muzycznéj w Berlinie, w niedzielę dnia 10 grudnia, na auli gimnazyalnéj koncert mający na celu zebranie potrzebnego funduszu do ukończenia studyów na konserwatoryum muzyczném w Wiedniu. Nie wątpimy, że koncert ten młodego artysty zwabi do Sremu liczne grono publiczności.

* **Landrat** powiatu śremskiego Böhm, przeniesiony został podobno na posadę landrata powiatu Altenkirchen w obwodzie rejencyi koblenckiéj.

* **W Gniewkowie** aresztowano robotnika Drewitza, posądzonego o zamordowanie swéj żony.

* **Cesarz wraz z cesarzową** ustanowili nowy medal dla jubilatów obchodzących złote i dyamentowe wesele. Medal ten noszący wizerunki cesarza i cesarzowéj mają otrzymać jubilaci, nie potrzebujący wsparcia. Podania o udzielenie takiego medalu należy wnosić bezpośrednio do cesarza.

* **Powódź.** W Koblencyi, gdzie powódź również straszliwe spustoszenie sprawiła, pracują obecnie nad zrestaurowaniem kościoła św. Kastora. Wodę stojącą wewnątrz o 50 centymetrów głębiéj aniżeli zewnątrz wypumpowano, dzień i noc pali się koks w dziesięciu piecach żelaznych, aby tym sposobem wysuszyć mury. „Köln. Volks-Ztg.“ z któréj tę wiadomość wyjmujemy, pisze że „nie masz tego złego, coby na dobre nie wyszło“ albowiem w tym kościele miał być zwykle straszny zaduch, pochodzący z ślamu, znajdującego się w głównéj nawie pod posadzką.

Wedle „Bernk. Ztg. w skutek powodzi nastąpiło około Andel w wielu miejscach usunięcie się ziemi. Ze wszech stron najsmutniejsze nadchodzą wiadomości.

Naoczni świadkowie opisują że około Laubenheim najdziksza fantazya nie zdolną jest wyobrazić sobie okropności zniszczenia, na przeszło milowych przestrzeniach nie widać nic, tylko wodę, wodę i wodę. Szóstego dnia po powodzi, Ren trzy razy był tak szerokim jak zwykle w niektórych miejscach, szerokość jego dochodziła do trzech ćwierci mili.

Ciemne punkta, które widnieją na jasnéj przestrzeni wody, to dachy i wierzchołki drzew. Miejscowości Bodenheim i Nackenheim, więcéj jeszcze ucierpiały, w mieszkaniach zalanych wodą wszystko uległo zniszczeniu, meble, sprzęty, wszystko zdruzgotane, w domach które się oparły powodzi, ściany środkowe pozarywane, na powierzchni wody trudno łodzią przedostać się z miejsca na miejsce, gdyż tu płynie kilkanaście metrów długi płot, tam szopa lub stajnie itd. Mieszkańców pomieszczono w domach wyżéj położonych, lecz okropna jest nędza w pośród nich. Jarzyny, jak ćwikła, kartofle itd. które przed powodzią uratować zdołano, pomarzły z nastaniem mrozu. Urodzajne winnice, owoc długoletniéj pracy, zniszczone zupełnie, z zamożnych stali się nieszczęśliwi mieszkańcy żebrakami. Woda znów wzrasta.

* **Odnowienie zamku w Pomarzanach.** Z przyszłą wiosną ma zamiar St. hr. Potocki, dzisiejszy dziedzic Pomorzan, odnowić i do dawnéj swéj świetności przywrócić zamek tamtejszy, dawną siedzibę Sobieskich, których Pomorzany były rodowym majątkiem. Restauracyą zająć się mają pp. profesorowie Zachariewicz i Marconi ze Lwowa, obaj nasi znakomici artyści.

* **Pożar teatru.** Z Londynu otrzymujemy telegram, że tamże wczoraj po przedstawieniu zgorzał do szczętu teatr Alhambra przy Lacestersquara.

* **Bunt żydów rosyjskich w Nowym Jorku.** Według doniesienia korespondenta „Daily News“ z Nowego Jorku, wszczął się tam ostatniemi czasy groźny ruch pomiędzy żydami z Rosyi przybyłymi, a których do 600 utrzymuje „Towarzystwo pomocy dla żydowskich wychodźców“, na pobliskiéj wyspie Ward. Niejednokrotnie skarżyli się żydzi na złe obchodzenie się z nimi i nader skąpe pożywienie, w tych dniach zaś jeden z nich nazwiskiem Rabotta uderzył dozórcę czerpakiem w głowę, wskutek czego otrzymał rozkaz natychmiastowego opuszczenia wyspy. Towarzysze jednak, ująwszy się za nim, poturbowali nadzorcę i jego pomocników. Posłano do miasta po policyą. Na razie przybyło tylko trzech strażników i ci Rabottę aresztować chcieli, wychodźcy wszakże z kijami i kamieniami wyległszy, rzucili się na nich i pobili nadzorcę, ciężkie zadając mu rany. W rządowym gmachu i w prywatném mieszkaniu dozorcy powybijano przytém wszystkie szyby. Dla stłumienia zaburzenia, które smutne za sobą pociągnie skutki, potrzebowano kilku godzin czasu.

* **Polacy w Australii.** „New Wales Illustred“ umieszcza interesujące wiadomości o kolonii ziomków naszych w Sydney. Liczą ich około pięćdziesięciu. Po za tą liczbą może być pewna ilość nie wpisanych do gromady. Stowarzyszenie urządziło sobie kaplicę, w któréj śpiewa polskie pieśni i odbywa pobożne czytania. W braku kapłana odprawia nabożeństwo duchowny francuski. Osada ma bibliotekę polską i dwa pisma w kraju. Dzięki funduszowi, przekazanemu przez jednego z filantropów, zarząd posiada prawo inicyatywy na jedno łóżko w szpitalu publicznym dla swojego członka. W gronie tém znajduje się jeden lekarz i jeden inżynier, resztę reprezentują przemysłowcy, pedagodzy i oficyaliści prywatni. W kantorach jest sześciu członków korespondentów. Podobno w Melbourne istnieje także stowarzyszenie, ale na mniejszą skalę.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 grudnia, Niepokalane Poczęcie NPM. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długość dnia 7 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Miesięczny rozejm z Krzyżakami. — 1431 Śmierć królewny Jadwigi Jagiellonki. — 1432 Rozproszenie stronników Świdrigiełły pod Oszmianą. — 1438 Sejm w Piotrkowie uznaje pełnoletność Władysława III. — 1506 Na sejmie piotrkowskim Zygmunt I. ogłoszony królem. — 1653 Bitwa z Tatarami pod Żwańcem.

Pojutrze, w sobotę dnia 9 grudnia, śś. Leokadyi i Waleryi pp. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1517 Bona wyjeżdża z Baru do Polski. — 1651 Śmierć hetmana Mikołaja Potockiego. — 1733 August III wyjeżdża z Drezna do Polski. — 1788 Przychylne oświadczenie się rządu angielskiego dla konstytucyi. — 1789 Wyprawiono poselstwa za granicę.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego: Ks. prob. J. Echaust składkę z parafii Skrzebowskiéj 30 m., W. Szymczak z Grodziska 3,90 m. jako składkę od następujących osób: Dominowskiego 1,50 m. Żechowskiego 1 m., Strykowskiego i Szymczaka po 25 fen., Hajdera, Spychalskiego, Maćkowiaka, Skórnickiego, Skubla, Kokocińskiego, Nowaka, Ciesielskiego i Pluskoty po 10 fen., Kajetan Matuszewski, nauczyciel z Skarboszewa składkę od siebie i dzieci szkolnych 9 marek, zebrane w kółku towarzyskiém na chrzcinach „u Walka“ w Gnieźnie 4 m., E. W. z Wojcina 3 m., zebrane w Redakcyi „Kuryera Pozn.“ (po raz drugi) 530 mrk., panna Pelagia z Raszkówka 3 m, ks. Bączkowski z Kościana składkę od parafian 125,60 m., Jan Brzozowski z Unna w Westfalii z dopiskiem: „Boże zbaw Polskę“ i z pozdrowieniem „całéj Polski 5 m., ks. prob. Wagner z Kiekrza od siebie 9,35 m., a od parafian 20,65 m., Bolesława Rauan z Gniezna obrus na ołtarz i składkę od Stan. Szuberta, Rozalii Szubert, Teodozyi Pikulskiéj po 50 fen. i od Stan. Wichlińskiego 1,50 m., Adam Stęczniewski w Gnieźnie 10 mrk. jako składkę od siebie 3 m., Achmeńskiego, Łukowskiego, Nowickiego po 1 m., Hoffmana, Puchalskiego, Binkowskiego, Włodarczaka, Łabędzkiego, Pachego, Porankiewicza i Adama Chylewskiego po 50 fen., ze Skoków z dopiskiem „Deus adjuvet“ 3 m., z Roszków 6,70 m. od następujących osób: Wojciecha Kaźmierczaka i Jana Leydy po 3 m., Fr. Kaźmierczaka 50 fen. i Józefy Klimek 20 fen., zebrane w Koźminie po wyborach za złą grę w bilard 30 fen., ks. P. W. sześć biletów loteryi Pleszewskiéj po 50 fen., Paulin Skoracki z Smigla, składkę od kilkunastu osób 10,95 m. wybrane ze skarbonki w oberzy M. Chylewskiego w Raszkowie 3 m., pani Hulewiczowa z Ostrowa 3 mrk., R. Hulewicz ze składu swego w Ostrowie asygnacyą na materyał do budowli za 30 m., F. Zakrzewski z Gutowa asygnacyą na 5000 cegły, N. Gaj z Zachaźrzewa 10 m., Piechocki z Czekanowa 2 m., zakład przegrany o niedotrzymanie przyrzeczenia w dzień wystawy Raszkowskiéj 12 m., składka zebrana w Raszkowie po wystawie rólniczo-przemysłowéj 150 m., ks. Schulz z Szkaradowa od siebie i parafian 20 m., W. Frezerowa z Brzyskorzystewka pod Żninem 5 m.

Za dary te Szanownym Dobroczyńcom w imieniu parafii mojéj najpokorniejsze składam podziękowanie, prosząc o dalsze choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 27 listopada 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Pan radzca dr. Matecki** przesyła nam następujące pismo, które tém skwapliwiéj umieszczamy, że jest kompetentném potwierdzeniem sądu, jakiśmy w numerze wczorajszym o dziele p. dr. Jerzykowskiego wydali. Pan dr. Matecki pisze:

„Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem drugie wydanie wykładu dr. Stanisława Jerzykowskiego o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. Łebiński).

Dziełko to umiejętnie choć popularnie i przystępnie dla każdego napisane, jest pod każdym względem godne zalecenia i powinno w każdym domu się znajdować. Obznajmia ono czytelnika z budową ciała naszego, przechodzi szczegółowo wszelkie pokarmy i napoje, poucza o pielęgnowaniu ciała ludzkiego, jego narzędzi, mózgu i zmysłów, w końcu podaje zbawienne środki o pomocy w najrozliczniejszych nagłych chorobach.

Środki te tak są zbawienne, iż je każdy przyswoić sobie powinien, aby mógł nieść pomoc i sobie i otoczeniu swemu.

Sumiennie więc polecam dzieło to zgoła każdemu domowi.

Dr. Matecki,
Radzca zdrowia, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* **Pszczelarza** wyszedł numer 12 i zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Członkowie Towarzystwa Pszczelarzy w Opawie. — S. Hulewicz. Spowiedź. — Literatura Pszczelnicza: Książka Lewickiego (Dokończenie). — Korespondencye „Pszczelarza:“ X. S. Niklewski. Z Krobskiego. — A. Z. Z gubernii Grodzieńskiéj. — J. O. Rozmaitości. — Wykrawanie i wprawianie mateczników. — Zupełnie nowy zdaje się przyczynek do historyi naturalnéj pszczół. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kundler z Wronczyna, Brzeski z Cieślina, Potworowski i Sochaczewski z Królestwa Polskiego, Malczewski z Świnar, Chłapowski z Żegocina.

Skrzynka do listów.

* **Od ks. prob. Czaplewskiego** otrzymane 3 mrk. dla dzieci chwaliszewskich wręczyliśmy p. St. Offierskiemu.

(Nadesłano.)

Ksiądz Tadeusz Czerwiński, najmłodszy z rządowych proboszczów, rezydujący w Sierakowie, gdzie dawniéj był wikaryuszem — prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

Publicandum!

(Zdemaskowanie — w interesie prawdy i sprawiedliwości.) Po długiém a daremném wyczekiwaniu sprostowania ogłoszonego w „Kuryerze“ fałszu, który to obowiązek przypadał w pierwszéj linii p. Rymarowiczowi z Chrzypska, jako temu, którego korespondencya do „Germanii“ za źródło owego tendencyjnego opowiadania podała, uważa teraz niżéj podpisany za obowiązek swój, rzecz w prawdziwém przedstawić świetle, pozostawiając wszystkim i każdemu, komu na tém zależy, dowolny sąd o autorze owéj nowiny i korespondencyi do „Germanii“ ad usum Delphini.

Ogłosił „Kuryer Pozn.“ 27 października r. b., oparty na podaniu „Germanii:“

„Kosza“ dał podobno rejencyi poznańskiéj ks. Rymarowicz, proboszcz rządowy z Chrzypska, nie przyjmując ofiarowanych sobie 600 m. na podróż do wód, chociaż — jak piszą z Poznania do „Germanii“ — z powodu różnych kłopotów takiego wytchnienia potrzebował. Do nieprzyjęcia téj ofiary skłoniła ks. Rymarowicza niepewność, z jakich funduszów owe 600 m. pochodzą. — Mniéj skrupulatny był ks. Czerwiński z Sierakowa, który w zeszłym roku na koszt państwa wypoczywał.“

Wszystko to fałszem — a prawda w odwrotnym stoi stósunku. Najpierw p. Rymarowicz z Chrzypska nie był tą rządową zapomóżką znienacka zaskoczony, ani do łaskawego odebrania takowéj proszony, lecz przeciwnie, p. Rymarowicz sam o nią kilka miesięcy wpierw prosił, prośbę swą świadectwem lekarskiém poparł i w ten tylko sposób wsparcie rządu uzyskał, a uzyskane z radosném sercem przyjął. — Ks. Czerwiński zaś z Sierakowa nigdy podobnego wsparcia od rządu na kuracye nie pobierał, a w roku zeszłym nie na koszt państwa, lecz na własny swój koszt podróż do wód odbył. — Tyle jest prawdy w téj sprawie, o któréj p. Rymarowicz i co do mojéj osoby dobrze był powiadomiony — co tém dziwniejsza, że mimo to takie qui pro quo mogło ujrzeć światło dzienne i tak długim cieszyć się żywotem niezasłużonym wobec pobłażliwości p. Rymarowicza.

Ks. Czerwiński,
w Sierakowie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 grudnia 1882.

Żyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowia (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,70 marek. grudzień 49,60—49,70 styczeń 49,80, luty 50,30 marzec 50,80, kwiecień-maj 51,80, w miejscu bez beczki 50,10—50.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50. $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—. $3^1/_2$% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 100,50. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 103,50. $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 200,— marek.

Bydgoszcz, 6 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., ciemniejsza i szklista 170—175 mrk., jasno-ciemna 150—170, poślednia 110—140 mrk.

Żyto niezm, w miejscu krajowe piękne 123—125 pł., średnie 120—120 m., poślednie 110—118 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 135—140 płc., wielki i drobny 115—125 płc., na paszę 100—110 pł.

Owies w miejscu 110—126 m.

Groch wrzący 150—170, na paszę 120—140.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,50 płac.

Wrocław 6 grudnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —,—, średnia 48—50, piękna 52 do 60, najpiękniejsza 61—67, biała niezm., poślednia 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—79 m.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., grudzień 125,— płac., 126 żąd., grudzień-styczeń 125.— pł.,— żąd., kwiecień-maj 1883 131,50 płc., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec lipiec 137,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na grudzień 182 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na grudzień 110,— żąd., kwiecień-maj 115,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., grudzień 298 żąd., — pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 66,— żąd., grudzień 64,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 63,50 żąd., 63,— pł., kwiecień-maj 64,— żąd., —,— płc.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płac., grudzień 50.60—50,50 płc., grudzień-styczeń 50,50 pł., kwiecień-maj 52,10 pł., maj-czerwiec 52,30 płc., czerwiec-lipiec 53,— płc., lipiec-sierpień 53,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 7 grudnia: żyto 126,— m., pszenica 182,— mk., owies 110,— mrk., rzep 293 mrk., olej rzepiowy 64,—, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 grudnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów — ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 20	19 10	17 80	16 60	15 —	13 30
„ żółta	18 50	16 60	15 30	14 10	12 80	11 90
Żyto	13 40	13 10	12 90	12 50	11 80	11 40
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 —	12 50	11 80
Owies	13 70	13 20	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn.
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29 —	27 80	25 90
Rzepik zimowy	28 30	27 60	25 60
Rzepik latowy	27 —	25 —	22 —
Siemię konopiane	18 50	17 50	16 50
Lnica	22 60	21 60	19 10
Siemię lniane	21 50	20 —	18 —

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 9,50—10.00—10,50 mrk.

Makuchy rzepakowe spok, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—52—62—67 marek; biała nom. za 50 kilogr. 48—57—67—77 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Berlin, 6 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 174,00—174,5; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 177—177,5; na maj-czerwiec płc. 178,5—179; na czerwiec-lipiec pł. —. Wypowiedziano 21,000 cent. Cena wypowiedziana 174,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 126—140 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 136,25, żąd. —; na grudzień-styczeń płac. 134,5; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 136,25, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 136,5. Wypowiedziano 8000 centn. Cena wypowiedziana 136,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 110—156 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 119,5—120; na grudzień-styczeń płc. —,—; na kwiecień-maj nom. 122,5; na maj-czerwiec płac. 123—123,5. Wypowiedz. ——. Cena wypowiedziana —. Cena przecięciowa —,— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 133—150 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 64,6; na grudzień-styczeń płac. 64.6; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 65,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 proc. — 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płac. 52,3—52,1, w miejscu z beczką —,— mrk. na miesiąc bieżący płacono 52,6—52,3, na grudzień-styczeń płac. 52,6—52,3; na styczeń-luty płac. 52,7—52,4; na luty-marzec —; kwiecień-maj pł. 54,3—53,9—54,0; na maj-czerwiec płac. 54,5—54,2; na czerwiec-lipiec płac. 55.3—54,9; na lipiec-sierpień płac. —,—. Wypowiedziano 190,000 litrów, Cena wypowiedziana 52,4 mrk. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy

Kursa końcowe 6 grudnia.

Berlin, 7 grudnia	1882.
Pszenica stale	
grudzień	175.—
kwiecień-maj	177,50
Żyto stale	
grudzień	136,75
kwiecień-maj	136,75
maj-czerwiec	136,75
Olej rzep. słabo	
grud.-stycz.	64,30
kwiecień-maj	65,30
Okowita wzmac.	
w miejscu	51,70
grudzień	52,40
grudzień-stycz.	52,40
kwiec. maj	54,10
lipiec-sierp.	55,70
Owies	
grudzień	120,50
Wypow.-żyta wsp.	1650
Wypow.-okow. kw.	50,000

Szczecin, dnia 7 grudnia	1882 (Kursa końc.)
Pszenica spok.	
kwiecień-maj	178,—
maj-czerw.	179,—
Żyto spok.	
grudzień	132,50
kwiecień-maj	133,—
maj-czerw.	133,—
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—
Olej rzep. spok.	
grudzień	63,50
kwiecień-maj	64,75
wrzes.-paźdz.	60,50
Okowita potw.	
w miejscu	51, -
grudzień	51,—
kwiecień-maj	53,20
czerw.-lip.	54,40
Petroleum	
w miejscu	8·70

Kapitały.

Galic. akc. k.	130,75
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100.30
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	171,50
Austr. renta złota	81,30
Austr. losy 1860	120,50
Włochy	88,60
Rumuny	102,40
Ros. banknoty	199,30
Ros.-ang. pożyczki	83,60
Pol. 5% list. zast.	61,—
Pol. lik. l. zast.	54.25
Kredyty	500,50
Kolej państwowa.	591,—
Lombardy	236,50
Usposob. słabo	

Dziś rano o godzinie 8 po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami nasza najdroższa żona, matka i babka ś. p.

Anna ze Stefanich

Panieńska.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w piątek, dnia 8 po południu o godzinie 4; pogrzeb nazajutrz o godzinie 9, o czém donosi w głębokim smutku pogrążona (2285)

Rodzina.

Buk, dnia 6 grudnia 1882.

NA GWIAZDKĘ.

Dzieło in 4to na welinowym papierze, ozdobione **stukilkudziesięciu** pięknemi drzeworytami i kilku mapami, pod tytułem

MISYE KATOLICKIE

obejmuje opisy historyczne, etnologiczne i geograficzne ludów i krajów mało znanych a zarazem sprawozdanie poszczególowe misyonarzy, szerzących wiarę chrześciańską wśród pogan i dzikich.

Cena egzemplarza broszurowanego 8 mrk., pięknie opr. w płótno ang. ze złotemi odciskami 10 mrk., ze złoc. brzegami 11 mrk.

Misye Katolickie

pismo ilustrowane miesięczne, wychodzić będą w roku przyszłym 1883 w tych samych rozmiarach i po téj saméj cenie, jak w roku bieżącym, mianowicie obejmować będą każdomiesięcznie od 3 do 4 arkuszy druku, z przesyłką kosztują rocznie 8 marek. (2292)

W Poznaniu w księgarni

M. Leitgeber i Spółka

ulica Wilhelmowska nr. 8 vis-à-vis hotelu Mylusa.

Wielka

Wystawa Gwiazdkowa

(2257) w handlu

W. Maszewskiéj

dawniéj Łakińskiéj

przy placu Wilhelmowskim 1.

(Hotel Rzymski).

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca świeżo wyszłe w Krakowie w 24-tym wydaniu: (2286)

Żywoty Świętych Skargi.

(Wydanie ks. Mycielskiego z rycinami). 12 tomów, każdy tom os bno oprawny w angielskie płótno kosztuje 80 fen. — w mocnéj oprawie w pół skórek co trzy tomy oprawne w jeden po 3 marki. — Jestto najtańsze i najpraktyczniejsze wydanie.

Przemysłowy

Zakład dla Polek

Piekary nr. 6.

Przyjmuje w pracowni swéj: białą bieliznę, znaczenie takowéj i suknie podług najnowszych modeli.

Poleca Zakład Szan. Publiczności wszelkiego rodzaju płócień, szyrtyngów, barchanów, brillentines, haftów i wszystko zastósowane do wypraw, które się w Zakładzie z największą starannością wykonuje.

Przytém Zakład nadmienia, że dla dogodzenia Szan. Publiczności zawiązał stósunki z jedną z najpierwszych fabryk prawdziwych koronek brukselskich. (2284)

Dla uczennic wykład teoretyczny i praktyczny kroju bielizny i sukien, jest podług metody redakcyjnéj, powszechnie uznaną za najlepszą. Uczennice chcące się kształcić w moim Zakładzie każdéj chwili mogą być przyjęte.

W. Karłowska.

Walne Zebranie

Członków

Tow. Przyjaciół Nauk

odbędzie się we **czwartek 14 grudnia** o godzinie 4-téj, w gmachu Towarzystwa, przy ulicy Młyńskiéj 35.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Sprawozdanie sekretarzy wydziałowych.
3. Sprawozdanie konserwatora.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
5. **Wybór Zarządu na następne 3 lata.**
6. Wybór członka honorowego.
7. Wnioski członków.

Wawrz. Benzelstjerna-Engeström

(2288) sekretarz Zarządu.

Podarki gwiazdkowe.

Wielki wybór książek **polskich** dla dzieci i młodzieży, mianowicie z nakładów **Hösicka, Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; jako też książek **francuzkich, angielskich i niemieckich,**

Książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.

Klasyków polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich

Dzieła ilustrowane.

Muzykalia w elegancki oprawach,

Globusy i atlasy poleca (2179)

Księgarnia

A. Cybulskiego.

Skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Oliwę do maszyn parowych, i zwyczajnych w wypróbowanym najlepszym gatunku,

Smarowidła na osie,

Petroleum, Ima

Sól kuchenną i bydlęcą, ostatnią także luźno w wagonach po 200 centnarów

Kuch rzepakowy i lniany świeży głogowski całemi wagonami i pojedyńczo

poleca pod korzystnemi warunkami (2295)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Magazyn

Gotowa żałoba. i pracownia sukien damskich **Gotowa żałoba.**

Poznań Bismarka ul. 2

poleca (1879)

Kapelusze

po znacznie zniżonéj cenie dla spóźnionéj pory.

W. Grabowska.

Ampułki, kropielniczki

gustowne i w wielkim wyborze poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54

Skład porcelany szkła i fajansów

Nakładem księgarni

J. K. Zupańskiego w Poznaniu

wyszła w nowém przejrzaném i poprawioném wydaniu

Gramatyka Polska

dla uczącéj się młodzieży

opracowana przez

Teofilę Radońską

nauczycielkę przy wyższych żeńskich zakładach naukowych w Poznaniu. (2192)

Największy dobór dzieł stósownych na (2276)

podarki gwiazdkowe

tak dla dzieci, młodzieży jak i dorosłych w cenie od 10 fen. poczawszy — przepyszne albumy Wilanowa — Grottgera — Ilustracye — Wydania klasyków — Atlasy etc. etc,

Przesyłek do przeglądu i wyboru upraszamy wcześnie zażądać.

M. Leitgeber i Spółka.

Jak lat **poprzednich** tak i **w tym roku** powierzyłem wyłączną sprzedaż moich premiowanych sławnych

LIGNICKICH BOMB

panu (2289)

W. Beckerowi

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 14

(narożnik placu Wilhelmowskiego i ul. Teatralnéj).

Karol Müller

cukiernia i fabryka pierników

w Lignicy w Rynku.

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę

Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,

gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane, Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.

Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.

Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2277)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie pocztą.

Handel papieru i materyałów piśmiennych i zakład litograficzny

Juliusza Buscha

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 10 narożnik ul. W. Rycerskiéj, poleca swój bogato zaopatrzony skład **zbytkowego papieru listowego, wiedeńskich i offenbachskich towarów skórzanych, albumów do fotografii i poezyi, tek do papieru i nut, książeczek z obrazkami, gier, przyborów do pisania** jako też wszystkie do zakresu tego należących artykułów na (2245)

podarki gwiazdkowe.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry tylko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj *nizkich cenach.* (1773)

Materye wełniane w wszelkich nowych wyrobach od najniższych cen począwszy.

Czarne i kolorowe materye jedwabne z najrenomowańszych fabryk francuzkich.

Aksamity lyońskie czarne jako i we wszystkich kolorach modnych, gładkie i w desenie.

Chustki jedwabne damskie i męzkie, *halki, bieliznę męzką,* krawaty, parasole i t. d. poleca

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76.

Nowa loterya dla dzieci

z dziejów Polski

z illustr. herbami ziem dawnéj Polski. Nowe wydanie. Cena tylko 4 marki (2291)

M. Leitgeber i Sp.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

poleca po **cenach zniżonych:**

Dzieła Mickiewicza najnowsze paryzkie wydanie w 10 tomach w pięknéj oprawie ze złotemi brzegami zamiast 50 m. tylko 40 m., w takiéj opr. bez zł brzegów zam. 45 m. tylko 35 m., bez opr. zam. 35 tylko 25 m.

Ks. Ostrowskiego Dzieje i prawa kościoła pol. 3 tomy zamiast 7 m. tylko 3 m. — Cena ta trwać będzie tylko do gwiazdki. (2137)

Osiedliłem się w Poznaniu. (2140)

Max Kronthal

lekarz-dendysta.

Berlińska ul. nr. 3,

I piętro.

Dla jąkających się

Pann D. Tenweges z Burgsteinfurt w Westfalii, podjął się na prośbę naszą wyleczenia sierostry Maksa Scholza, który silnie się zająkał. Według świadectwa rektora p. dr. Kriebla został Max Scholz, który przez 3 tygodnie brał udział w nauce pana D. Tenwegesa, **zupełnie** wylaczony. (2294)

Co chętnie p. D. Tenwegesowi poświadczamy, dodając że tenże zrzekł się wszelkiego honoraryum.

Poznań, 4. 12. 82

Magistrat.

(L. S.) podp. Herse.

Jąkający się!!

Stósownie do wielostronnych życzeń rozpoczyna się dnia 12 grudnia rb. drugi i ostatni kurs leczniczy dla jąkających się. Zgłoszenia przyjmuję osobiście.

D. Tenweges

w Burgsteinfurt we Westfalii obecnie w Poznaniu przy ul. Półwiejskiéj nr. 17 parter w lewo.

Godziny ordynacyjne codziennie od 12 do 1 i 5 do 6. Znaczna liczba podziękowań uleczonych osób z Poznania i okolicy są u mnie do przejrzenia.

Poszukuje się (2283)

dla Warszawy biegłego ekspedyenta

do handlu żelaza, głównie w sprzętach domowych i kuchennych. Bliższych szczegółów udzieli p. **Weitz** ulica Berlińska 5.

Minogi

wielkie, kopę za 6 mrk. z beczułką poleca (227-)

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe)

Zach. Pr.

Wyb. łososia

wędzonego poleca (2296)

J. N. Leitgeber.

Od Wielkanocy, lub św. Jana r. p. poszukuję stałego i większego miejsca (2287)

RZĄDZCY.

Posiadam obszerne wiadomości i doświadczenia w fachu z najlepszych gospodarstw śląskich i jaknajlepsze polecenia poręczające moję zdolność, moralność i rzetelność. Bardzo chętnie objąłbym samodzielne stanowisko i złożyłbym w razie potrzeby małą kaucyą. Tak językiem polskim jak i niemieckim władam i piszę również dokładnie. Off. pod **S. W. 70455 Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.